Kossinna, Gustaw

O rozsiedleniu przedhistorycznem Germanów w Niemczech : streszczenie odczytu, wygłoszonego na XXVI zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa "Deutsche Anthropologische Gessellschaft" w Kassel (w r. 1895)

Światowit 6, 155-160

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

RUCH NAUKOWY.

O rozsiedleniu przedhistorycznem Germanów w Niemczech.

Streszczenie odczytu, wygłoszonego na XXVI zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa „Deutsche Anthropologische Gesellschaft“ w Kassel (w r. 1895)

przez GUSTAWA KOSSINNĘ.

Jeżeli się poważam podjąć usiłowanie powiązania archeologii niemieckiej z historyą i niejako zwrócenia prawym właścicielom bogatych znalezisk, zgromadzonych w ziemi ojczystej przez pracę naszego stulecia, to skłoniły mię do tego słowa Rudolfa Virchowa, wyrzeczone z okoliczności jubileuszu Berlińskiego Towarzystwa Antropologicznego: że powinniśmy ponownie i z energią zwrócić się do zaniedbanej przez archeologów od ćwierci wieku kwestyi celtyckiej. Stroną odwrotną kwestyi celtyckiej jest dla Niemiec kwestya germańska. Stawiamy dziś przeto pytanie ogólniejsze: gdzie mamy do czynienia z Germanami, a gdzie z nie-Germanami?

Tu mówca rozwodzi się obszerniej nad historyą usiłowań osiągnięcia wniosków etnograficznych z danych archeolcgii, przyczem wymienia jako głównych badaczów: Worsae'go, Hildebranda, F. Kellera, Monteliusa, Zincka, Vedela, Undseta, Virchowa. Następnie mówi o prawowitości i metodzie takich usiłowań, występując głównie przeciw Edwardowi Meyerowi, oraz Aleks. Bertrandowi. Mówca występuje przeciw usiłowaniom lingwistów zbudowania archeologii indoeuropejskiej z pni wyrazów, zwłaszcza zaś przeciw usiłowaniom Ottona Schradera, który nadto posiłkuje się archeologią przeddziejową w sposób zupełnie niewłaściwy. Językoznawstwo porównawcze najmniej mogło dokazać w wykryciu praojczyzny indoeuropejskiej. Ze stanowiska dziejów kultury za taką praojczyznę możnaby przyjąć Europę środkowo-południowo-wschodnią — średnie porzecze Dunaju, zkąd Germanie, najpóźniej na początku 3-go tysiącolecia, zdobyli swoją praojczyznę poszczególną w Szwecyi południowej, Danii, dzielnicę Szlezwik-Holsztyńską i Meklenburgu. Z kolei mówca przedstawia pokrótce zgrupowanie Germanów około r. 100 przed Chr., gdy granice ich stanowiły: na zachód—Ren, na południe — Men i łańcuchy górskie, ciągnące się ku wschodowi od lasu Turyngijskiego, na wschód—Wisła. Wtedy rozszerzyli się na Niemcy południowe i na część lewego brzegu Renu, około zaś czasu Nar. Chr.—jeszcze na Czechy i Morawy. Znaleziska nauheimskie z późnego okresu „la-Tène“ nie są, jak chce Tischler, chattyckie, lecz ubickie.

A zatem w Niemczech południowych najpóźniejszy okres „la-Tène“ jest germański, a w Czechach i na Morawach jest nim dopiero początek czasów rzymskich,

Niewiadomo więc, czy początki okresu stradonickiego są celtyckie, czy też germańskie. Na zachód od dolnego Renu napotykamy w środkowym i późnym okresie „la-Tène“ kulturę mieszaną, gallogermańską.

W Niemczech północnych, poniżej gór, które, podług Undseta, stanowiły granice między Celtami a Germanami, mają, podług Tischlera, znajdować się wyłącznie formy II i III „la-Tène“. Byłoby to dla Germanów nader charakterystycznem; niestety jednak, teza jest błędna, gdyż w Hanowerze, Marchii, prowincyi Saskiej i królestwie Saskiem i na Ślązku trafiają się również typy I-go okresu „la-Tène“.

Między Renem a Leiną, Werrą i lasem Turyngijskim wykryłem ludność germańską mniej więcej z r. 300 przed Chr.; na południo-zachód od linii Kolonia-Eisenach znajdują się monety celtyckie. Stanowczo celtyckim okazuje się Gleichberg pod Roemhild przez swoje groby szkieletowe, naramienniki szklane, prześliczne „Ringglasperlen“, których zieleń i błękit pomieszane są z kolorami białym i żółtym, przez t. zw. „Furchenschmelz“ na przedmiotach żelaznych. Tę twierdzę Bojów zburzyli prawdopodobnie Markomani.

Niegdyś całkowicie celtycka Turyngia została, jak tego dowiodłem (?), zgermanizowana, mniej więcej do Unstrut, najpóźniej około 400-go r. przed Chr., na południe ztamtąd — najwcześniej około 300-go przed Chr. Groby szkieletowe okresu „la-Tène“ koło Ranis należą jeszcze do Celtów.

Że Celtowie musieli niegdyś siedzieć również w królestwie Saskiem, oraz na Ślązku, na północ skraju gór, tego dowodzi nazwa Fergunna (Erzgebirge)— przekształcenie fonetyczne celtyckiego „Perkunia“, które brzmiało później „Erkunia“ (Hercynia)*), jak również nazwa „Walchen“—przekształcenie germańskie nazwy plemienia celtyckiego Wolków (Volcae), osiadłego na Morawach. Przez swoją postać fonetyczną wskazują (?) obie te nazwy, że najpóźniej około r. 400 przed Chr. Germanowie siedzieli już na skraju gór.

Jeszcze dalej na wschód, u źródeł Wisły, musieli co najmniej od r. 300 przed Chr. siedzieć germańscy Bastarnowie, gdyż (! Red.) emigranci ich już około r. 200 przed Chr. pojawiają się nad dolnym Dunajem i nad morzem Czarnem. Byli oni pośrednikami w handlu wyrobami złotemi scytyjskiemi, jak te, które się znajdują w znalezisku złotem w Vettersfeldzie.

Jeżeli wyłączymy osiadłych wzdłuż Karpatów (w Galicyi) Bastarnów, to za czasów Cezara i Augusta Wisła stanowi granicę wschodnią Germanów i zarazem kultury „la-Tène“. Wprawdzie nad Wisłą dolną stacye lateńskie Rondsen i Wielborg (Willenberg) leżą na prawo od rzeki, ale bezpośrednio na jej brzegu. Wprawdzie Tischler wykrył jeszcze słabe resztki lateńskie w trzech punktach Samlandyi, ale tylko jako „Nachbestattung“ na skrajach grobów pagórkowych, nie na cmentarzyskach urnowych, jak wszędzie u Germanów.

Pomiędzy Wisłą a Leiną, jako też pomiędzy morzem Baltyckiem a Harcem, Unstrutem, Górami Kruszcowemi i Sudetami, rozciągał się na początku okresu „la-Tène“ obszar germański.

W Prusiech zachodnich mamy dla okresu „la-Tène“ ściśle tę samą granicę, co dla poprzedzającego go okresu popielnic twarzowych, nawet z temi

---

*) Cały wywód ze stanowiska gramatycznego nie już wątpliwy, lecz wprost fantastyczny.

samemi dwiema stacyami na prawo od Wisły (Grudziądz i Malborg). Na południe sięgają te popielnice przez Poznańskie do Ślązka; w Poznańskiem i na Ślązku mamy równocześnie naczynia malowane. Nie mamy powodu (?) do przypuszczania tu zmiany ludności w tym ostatnim okresie epoki bronzowej.

Wszakże, dla pozyskania stanowiska właściwego dla całej epoki bronzowej, powinniśmy bliżej rozpatrzyć obszar niewątpliwie germański, t. zw. północny obszar bronzowy. Łączę się w tej mierze całkowicie z Monteliusem, oczywiście z koniecznemi dla Niemiec północnych zmianami, wskazanemi przez Beltza i Lissauera. Stosownie do tego, rozróżniam cztery okresy epoki bronzowej: 1) najstarszy (1600 — 1400 przed Chr.); 2) starszy (1400 — 1000 przed Chr.); 3) młodszy (1000 — 600 przed Chr.); 4) najmłodszy (300 — 350 przed Chr.).

W okresie najstarszym nie mamy na północy prawie żadnych typów oryginalnych; czysto północnym jest tylko „kij mieczowy“ (Schwertstab), który się pojawia w Niemczech północnych i w Schonen, lecz nie wystarcza do odgraniczenia właściwego obszaru bronzowego.

Przeciwnie, okres starszy przedstawia typy całkiem właściwe: „Rand- i Hohlkelte“, miecze, noże, ozdoby na szyję i piersi, naszyjniki bransolety, „tutuli“, guziki podwójne, „Schmuckdosen“. Ten obszar bronzowy ku wschodowi zaledwie przekracza Odrę, ku zachodowi Elbę tylko u jej ujścia i tam dosięga ujścia Wezery. Granica południowa idzie wzdłuż Allery i jeziór Hawelskich i od Berlina do Szczecina.

Obszar okresu młodszego sięga we wszystkich kierunkach dalej: na zachód ciągnie się on wzdłuż wybrzeża morskiego do granic Holandyi, na wschód poza Odrę mniej więcej do 34° dług. wsch. od Ferro, i dalej — wzdłuż Noteci i Warty, od Kostrzynia do Halli nad Salą, przez Harc do Allery i wzdłuż Allery do dolnej Wezery i Ems. Granice wschodnia i zachodnia zgadzają się dokładnie z granicami wschodnią i zachodnią złotych ozdób spiralnych z drutu podwójnego, które to ozdoby w Niemczech północnych, według Olshausena, napotyka się tylko pomiędzy Allerą a Persantą. Granic najmłodszego północnego obszaru bronzowego Montelius nie podaje.

Obszar rozpowszechnienia swoiście północnej kultury bronzowej jest zarazem obszarem rozsiedlenia Germanów. Raz jeszcze zwracam się przeciw mniemaniu, jakobyśmy mieli tu do czynienia wyłącznie z prądem kultury, rzekomo dlatego, że bronzy rozpowszechniają się od południa ku północy i wschodowi. Naprzód bowiem północny obszar bronzowy rozszerza się również ku zachodowi i południowi, powtóre zaś pomiędzy Elbą a Wezerą, albo nawet między Odrą a Wisłą, prąd ten nie napotykał w dalszem rozszerzaniu się żadnych przeszkód geograficznych. Można tu przypuścić tylko granicę etnograficzną.

Rozejrzyjmy się po obszarze na wschód od granicy Germanów, na lewo od Wisły. W Prusiech wschodnich znajdujemy nader szczupłe pozostałości starszego okresu bronzowego, a przytem żadnego typu właściwego, żadnej formy do odlewania bronzów. Nie było więc tam wcale przemysłu bronzowego, był tylko przywóz bronzów, przeważnie z obszaru bronzowego wschodnio-baltyckiego, czyli północnego. Stosunek ten i w młodszym okresie bronzowym pozostaje bez zmiany. Ale całkiem inaczej ma się rzecz w okresie najmłodszym, w którym, jakeśmy już widzieli, Germanowie dosięgli Wisły. Oprócz typów ogólnie północnych, albo też wyłącznie wschodnio-niemieckich (jak „Spiral- i Schwanenhalsnadeln“, Schleifen- i Nierenringe“), mamy tu osobne zacho-

dnio-pruskie typy lokalne: „Schieberpincetten“, naszyjniki ośmiokanciaste, zausznice w kształcie tarcz, takież naszyjniki „Ringhalskragen“ — dwa ostatnie typy wzorowane na czysto lokalnych popielnicach twarzowych.

Całkiem podobnie mają się rzeczy w Poznańskiem, którego część północna pod względem archeologicznym należy do Prus zachodnich, południowa zaś do Ślązka środkowego. Na Ślązku cała epoka bronzowa nie ma ani jednego typu miejscowego. Zwana dawniej „śląską“ szpila z uszkiem jest powszechnie wschodnio-niemiecką, a nadto znajduje się w Prusiech wschodnich częściej, niż gdziekolwiek indziej. W całym swoim szczupłym zapasie bronzów Ślązk przedstawia w starszym okresie bronzowym typy północne, w młodszym zaś — przeważnie halsztadzkie, a obok nich węgierskie; wszystko to jest importowane. Dopiero najmłodszy okres bronzowy wykazuje i tu większe bogactwo — nawet formy do odlewów i warsztaty odlewnicze („Schmelzstaetten“),

Ale oprócz przywozu z południa, jak wyroby węgierskie, „Doppelspiral-, Schlangen- i Certosafibeln“, znajdujemy tu tylko typy ogólnie wschodnio-niemieckie, jak „Schwanenhals- i Spiralnadeln“. Krajowy więc przemysł bronzowy, również jak kolonizacyę germańską, musimy oznaczyć dla Ślązka później niż dla Prus wschodnich, t. j. na początek wieku 5 prz. Chr.

Kolonizacya tych krain wschodnio-niemieckich na zachód od Wisły i nad Odrą górną szła niewątpliwie ze Szwecyi południowej i Danii wschodniej; w czasach historycznych mieszkańcy ich stanowili pewien kontrast z Germanami zachodnimi i stali w blizkiem pokrewieństwie ze Skandynawami. Świadczą o tem również miana plemienne tych Germanów wschodnich, które się odnajdują bądź to w Jutlandyi, bądź w Szwecyi lub Norwegii południowej, i ukazują wspólny punkt wyjścia. Są to miana takie, jak: Wandalów, Warinów, Burgundów, Rugów, Gotów. Zdaje się, że z tą imigracyą północną jest w związku i miano Gdańska (Danzig), przez slawistów nawet uznawane za niesłowiańskie, gdyż niemożliwe do objaśnienia.

Przed przybyciem Skandynawów między Odrę a Wisłę siedzieli tam Słowianie, co wynika z podanych przez Herodota wiadomości o tych okolicach. Podług tego wszystkiego, co wiemy, miano Wisły zdaje się być pochodzenia słowiańskiego. Między latami 600 a 500 przed Chr. Słowianie ci, zwani przez Herodota „Neuroi“, byli wyparci przez Germanów, którzy znowuż około r. 400, albo nieco wcześniej, na północnym skraju gór natrafili na przybyłych od zachodu Celtów.

Trudnemi do zdefiniowania etnograficznego są cmentarzyska urnowe, rozciągające się od Ślązka Środkowego do Saali Środkowej przez Brandenburg południowy. I tu bronzy pojawiają się późno, jednak już w młodszym okresie bronzowym (mniej więcej od r. 1000 przed Chr.), co prawda, w szczupłych ilościach. Jednak zachodzą stosunki z Południem (Czechy i Morawy) i Północą; nadto jest to obszar najświetniejszej w Europie Północnej ceramiki. Może tu przeto być mowa tylko o Germanaeh albo Celtach (!?E. M.). Gdzie jednak w okresach bronzowych, młodszym i najmłodszym, była granica między temi dwoma narodami — niewiadomo.

Na zachodzie braknie nam jeszcze jednego obszaru, t. j. między granicą Leiny na początku okresu „la-Tène“ a granicą Allery w końcu młodszego okresu bronzowego.

Tak więc cofając się wstecz, widzimy, jak obszar Germanów stale się ścieśnia i cofa się ku północy.

Okres miedziany nie przynosi żadnych nowych wniosków. Ale dostarcza ich epoka kamienna, podzielona chronologicznie przez Monteliusa, a przez Tischlera bliżej oznaczona pod względem rozciągłości miejscowej.

Tischler odróżnia obszar kamienny wschodnio-baltycki, rozciągający się od Ładogi wzdłuż wschodniego wybrzeża Baltyku do Odry, i zachodnio-baltycki, od Odry w krajach, położonych na południe i na północ od Baltyku. Motywami przewodniemi były dla Tischlera: t. zw. właściwy ornament sznurowy, oraz puhar łukowato wygięty. Oba znajdują się na obszarze wschodnio-baltyckim, jako też w Turyngii, Czechach, Szwajcaryi, Francyi, Anglii, Holandyi; ale ma ich jakoby braknąć na obszarze zachodnio-baltyckim. Następnie jednak okazało się, że te puhary trafiają się również w Hanowerze, Oldenburgu, Szlezwik-Holsztynie i Danii. Obszar ornamentu sznurowego również stał się wątpliwym. Tischler jeszcze w ostatnich latach swego życia przeczył jego znajdowaniu się na Północy, jakkolwiek Voss utrzymywał, że się znajduje w Danii, a przeto wyodrębniał tylko Niemcy północno-zachodnie, na zachód od linii Szczecin-Dessau, jako obszar oddzielnie rozrzuconych dolmenów i przeważającego „Stich-ornamentu".

Wszakże podział Tischlera zyskuje podstawy niewątpliwe, skoro rozejrzymy się w ozdobach bursztynowych z epoki kamiennej, jeżeli przytem na obszarze zachodnio-baltyckim będziemy porównywali nie surowe wyroby, znajdowane w ziemi i błotach, lecz artystyczniejsze przedmioty z młodszych grobów kurytarzowych. Mają one, oprócz wielu typów wspólnych im z obszarem wschodnio-baltyckim, jako osobliwość guziki przedziurawione, paciorki w kształcie młotów i siekier podwójnych. Przeciwnie obszar wschodnio-baltycki ma guziki nieprzedziurawione, osobne wiszorki „końcowe" i „środkowe", jako też bardzo liczne guziki z „Winkelbohrung". Te ostatnie napotykają się wprawdzie i na obszarze zachodnio-baltyckim, ale bardzo rzadko i już w najstarszym okresie bronzowym.

Wreszcie wybitne znaczenie dla rozdziału obszarów wschodniego i zachodniego mają groby megalityczne, których najdawniejszym kształtem są oddzielnie stojące dolmeny; po nich nastąpiły naprzód groby kurytarzowe, następnie wielkie komory kamienne, z dachami kamiennemi, pierwiastkowo otwartemi, później przykrytemi pagórkiem ziemnym. Jak poucza wiadomość, podana przez Vossa w r. 1877, groby te na wschód od Odry znajdują się tylko bezpośrednio nad samą rzeką w obwodzie Kammin. Jakkolwiek na wschód od Odry posiadano ten sam materyał, jednak niema tam wcale zachodnio-baltyckich grobów megalitowych, tylko całkiem osobliwych kształtów trylity, oraz tak zwane groby kujawskie, z właściwym układem kamieni. Jasnem jest, że mamy tu granicę etnograficzną, tembardziej, że i najstarszy okres bronzowy na tem samem miejscu nad Odrą również okazuje granicę ludów. Na południe i na zachód nie mamy żadnej takiej granicy, wskazanej zabytkami archeologicznemi. Ponieważ jednak widzieliśmy dotychczas, że granica Germanów ciągle się cofa, nie zbłądzimy więc, gdy za ich najdawniejszą praojczyznę uznamy Meklemburg, Szlezwik-Holsztyn, Jutlandyę, wyspy duńskie i Szwecyę południową. Ten stan pierwotny rozsiedlenia się Germanów trwa mniej więcej do początku 3-go tysiącolecia przed Chr. Jeżeli widzimy, jak Hindowie

w Pendżabie na lat 1500 przed Chr. tworzą swoje Wedy, jeżeli poezje homeryczne wskazują kulturę miceńską mniej więcej tego samego czasu, jeżeli zatem mamy niejako świadectwa literackie, że na lat 1500 przed Chr. ludy te, nie jako Indoeuropejczycy, lecz jako zupełni Hindowie lub Grecy, zamieszkiwali swoje siedliska historyczne, to nie mamy żadnego powodu do zdziwienia, że na lat 1000 przed tym czasem Germanowie mieszkali nad morzem Baltyckiem.

Słowiański Czarny bóg w Anglii.

Helmold, w swojej kronice, wspominając o bogach Słowian, mieszkających między dolną Elbą a morzem Baltyckiem, w dzisiejszej północno-wschodniej Holsztynii, Meklemburgii i na wyspie Rugii, nadmienia między innemi (Rozd. 52), że Słowianie „wyznają, że jak pomyślność od boga dobrego, tak nieszczęście od złego pochodzi, i dlatego też boga złego nazywają w swym języku Diabol sive Zcerneboch“. W polskim przekładzie Helmolda, dokonanym przez Papłońskiego (Warszawa 1862), znajdujemy wyraz Zcerneboch, oddany przez Czerneboh, t. j. czarny bóg. Niktby nie przypuścił, że tego samego słowiańskiego czarnego boga znajdujemy w Anglii. A jednak tak jest w istocie. W sławnym romansie historycznym „Iwanhoe, czyli powrót Krzyżowca“, napisanym przez Walter Scotta, do którego wziął on treść z czasów trzeciej Krucyaty, znajduje się w dwóch miejscach (Rozd. 42, ustęp piąty i ostatni, w polskim przekładzie, wydanym w Warszawie 1829 r., w tomie IV, str. 204 i 229) wymieniony Zernebock. W pierwszem miejscu czytamy, jak mnisi przy saksońskim szlachcicu, Athelstanie, umarłym, jak mniemano, odprawiają modły za jego duszę.

„Dobrzy zakonnicy, straż odbywający, czytamy tutaj, starali się nadewszystko ani na jedną chwilę nie przerywać pieśni, aby w tym przestanku Zernebock, dawny Saksonów szatan, nie pochwycił biednego Athelstana“. Gdy potem (str. 219) Athelstan widzi, że osoby, do których przemawiał, niepostrzeżenie zniknęły, czego on nie zauważył, pełen zdziwienia woła: „Na duszę moją! widoczna jest rzecz, że Zernebock, w mojej niebytności, opanował zamek“. Słysząc dwa razy wymienionego demona, który u Helmolda zowie się Diabol sive Zcerneboch, a u Athelstana Zernebock, nie możemy wątpić, że mamy przed sobą jednego i tego samego demona, którego Słowianie w Holsztynie Meklemburgii, a zapewne i w innych słowiańskich krajach, zwali czarnym bogiem. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób dostał się do Anglii ów słowiański czarny bóg, którego imię, z całą przesadną wiarą, wymawiał ów saksoński rycerz, Athelstan. Nie można wątpić, że demon ten żył w wierze ludu anglosaksońskiego, z którym wyobrażenie o nim i wiarę w niego dzielił Athelstan. Tak należy sądzić, tem więcej, że sam Walter Scott wspomina w pierwszym rozdziale swojego romansu (w pols. przekł. Tom I. s. 2), o „podaniach“, przywiązanych do miejscowości, która była teatrem zdarzeń, o jakich mowa w jego romansie. Inaczej jednakże, widocznie, pojmuje to Sztrekelj, gdy w swojej no-